Logika zabierze Cię z punktu A do punktu B.

Wyobraźnia zabierze Cię wszędzie.

Ciekawe, które z tych dwóch przeciwstawnych tez wypowiedzianych przez Alberta Einsteina przypisalibyście architektowi, a które inżynierowi?

Długo zastanawiałem się nad tym, co powinno finalnie znaleźć się w przedmiotowym wpisie. Czy ostra krytyka obecnego rządu, czy może kilka niecenzuralnych słów na temat inżynierów budownictwa, którym w mojej ocenie chyba się już totalnie poprzewracało w głowach (polecam ostatni wywiad prezesa PIIB), czy może jednak personalny atak na KRIA, która w mojej osobistej ocenie robi minę do złej gry i stara się oszukać przeznaczenie, zamiast stanowczo przeciwdziałać i przeciwstawić się tej wyrwanej z wszelakich granic rozsądku “poronionej strategii rządowej” na totalne rozjechanie i tak już mocno zdegradowanej przestrzeni publicznej, w której obecnie żyjemy.

Zacznijmy jednak od początku, bo z tego co zaobserwowałem od kilku tygodni to w Polsce chyba faktycznie nie ma “architektów z zasadami”, którzy mają coś od siebie do powiedzenia za wyjątkiem snucia tezy o tym, że należą do grupy zawodów zaufania publicznego i im się po prostu należy ten tytuł. **Takie chciejstwo, dobrodziejstwo.**

Przejdźmy jednak do rzeczy.

Nasze cudowne Ministerstwo Rozwoju i Technologii razem z panem Ministrem Piotrem Uścińskim na czele (którego przy okazji pozdrawiam i wciąż czekam na jego odpowiedź na FB na zadane przeze mnie pytania) przy dość mocnym lobbingu PIIB (ja osobiście nie znalazłem nic w nowej nowelizacji co było zrobione pod dyktando IARP lub z myślą o mojej grupie zawodowej) i okazji planowanej nowelizacji Prawa Budowlanego, wpadło poraz kolejny z rzędu na genialny pomysł deregulacji zawodu architekta poprzez wykreślenie magicznego zwrotu „zabudowy zagrodowej” z zakresu ograniczającego dotychczasowe uprawnienia do projektowania w specjalności architektonicznej powołując się na jakieś znane tylko mam wrażenie Ministerstwu badania rynku, z których to wynika, że brakuje na polskim rynku architektów. **Trudno powiedzieć o jakich “architektów” wypytywano w przedmiotowym badaniu, bowiem jak na tak jeszcze wciąż prestiżowy i unikatowy tytuł zawodowy – do tej pory nie został on objęty prawną ochroną.** Więc może chodzi o architektów “ciała, formy, a może i piękna”. Trudno powiedzieć. Bo na pewno nie o architektów zajmujących się zawodowo na co dzień projektami wszelakiej maści kubatury. Tych pełnoprawnych wg danych na dzień dzisiejszy w KRIA jest 13671 osób i **oni już na co dzień nie mają czasami co robić zawodowo, bo muszą walczyć w przetargach publicznych z tzw. trybem zaprojektuj i wybuduj (gdzie pierwsze słowo dodano jako dosłowną**

metaforę) oraz z nieuczciwą konkurencją "niepełnoprawnych osób" (czyli architektów bez uprawnień lub podszywających się pod architektów inżynierów budownictwa korzystających z usług tzw. podpisywaczy), których na moje oko jest z 3 lub 4 razy tyle na rynku. Powiedziałbym, że lekko ponad 50 tys. osób. Stąd melduję panie Ministrze, że posiada pan i pana otoczenie błędne i zawyżone dane. Projektantów w zakresie projektowania architektonicznego **jest już zdecydowanie za dużo na rynku**, o czym świadczy przede wszystkim spadający odsetek osób wybierających ten prestiżowy zawód jako swoją zawodową przyszłość na studiach I i II stopnia w zakresie architketury w Polsce. Niestety brak dalszych perspektyw na uczciwe projektowanie w naszym kraju. Jak nie zalewają Nas gotowce prywatne z każdej strony, to dobijają ostatnio gotowce państwowe.

Próbę wykreślenia rodzaju funkcji obiektów budowlanych (mieszkalnej jednorodzinnej i gospodarczej związanej z produkcją rolną) z zakresu ograniczonych uprawnień architektonicznych i pozostawienie wyłącznie wielkości kubatury do magicznej liczby 1000m3 nie można inaczej ocenić niż **jako działanie całkowicie nielogiczne, o dalekosiężnych konsekwencjach w wielu dziedzinach lub po prostu wg mojej prywatnej oceny jako lobbing grupy zawodowej nie związanej z architekturą, która poza liczną liczbą członków nie ma nic do zaoferowania poza analityczną próbą tworzenia przestrzeni z najlepiej całkowitym pominięciem architekta.**

Tutaj zacytuję moich kolegów i koleżanki z branży, którzy to postanowili się postawić tej marksistowskiej nowelizacji Prawa budowlanego pisząc petycję do pana Ministra:

"Likwidacja kryterium „zabudowy zagrodowej" w uprawnieniach ograniczonych jest rozwiązaniem szkodliwym społecznie, ze względu na umożliwienie pełnienia samodzielnej funkcji technicznej w budownictwie w zbyt szerokim zakresie przez osoby, które nie posiadają odpowiedniej wiedzy w zakresie architektury obiektów budowlanych. Po wprowadzeniu nowelizacji, osoby te (technik budowlany i inżynier budownictwa) będą miały możliwość sporządzania projektu architektonicznego budynków do 1000 m3 w dowolnej przestrzeni, np. w ścisłych centrach miast, i o każdej możliwej funkcji (np. kościoły, budynki usługowe, mieszkalne, publiczne), w strefach objętych ochroną konserwatorską, a jedynym wyznacznikiem możliwości oddania w ich ręce ładu architektonicznego w Polsce będzie parametr kubaturowy."

Tak w dosłownym skrócie można opisać ten pomysł na nową rzeczywistość, którą chce Państwo polskie kreować od 1 stycznia 2023 roku.

Myślę, że wisienkę na torcie w tej całej dyskusji dołożył swoim nie boję się użyć stwierdzenia "bezszczelnym wywiadem" prezes PIIB, który to cytuję:

"Dlaczego więc mielibyśmy utrzymywać akurat tę regulację, skoro jest grupa ludzi przygotowanych do projektowania? Weźmy np. projekty domów jednorodzinnych wybieranych przez inwestorów z katalogu. ***Te projekty są już gotowe, trzeba je***

***tylko zaadoptować do lokalnych warunków**. **Tego nie robi architekt, bo architektura jest już w tym przypadku zrobiona. Budynek trzeba tylko odpowiednio postawić na działce i uzbroić. To wszystko inżynierowie spokojnie mogliby robić samodzielnie, ale obecnie, z wyjątkiem zabudowy zagrodowej, wymagany jest jeszcze architekt, który i tak w praktyce zleca opracowanie tej adaptacji inżynierowi.**"*

Ktoś zna architekta, który zleca adaptację typowego projektu architektoniczno-budowlanego inżynierowi? Heloo no jeszcze się chyba architektom aż tak w głowach nie poprzewracało. Ja za to znam i na pewno Wy również inżynierów budownictwa, którzy to **masowo plagiatują ów projekty typowe mając w nosie czyjeś prawa autorskie na potrzeby udawania, że są architektami i tym samym aspirują do uzyskania tytułu zawodu zaufania publicznego. To jest dopiero hipokryzja.**

Chyba muszę się jednak odwołać do historii.
Na swoim funpagu w 2018 roku PIIB napisał coś takiego:

"Zawodami zaufania publicznego są profesje polegające na wykonywaniu zadań publicznych o szczególnym charakterze oraz z troski o realizację interesu publicznego. Wiążą się one między innymi z zapewnieniem ochrony zdrowia i życia, ochrony praw majątkowych, czy praw obywatelskich. Z wykonywaniem zawodu zaufania publicznego wiąże się samodzielność, samorządność, profesjonalizm, posiadanie odpowiedniego wykształcenia, oraz wysokie kwalifikacje etyczne. Każdy zawód zaufania publicznego wymaga ustawowego utworzenia samorządu zawodowego, o którym stanowi Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej w Art. 17. ***Zawód zaufania publicznego można także w drodze ustawy zlikwidować".***

*"Prominentni działacze samorządu zawodowego architektów **usiłują zawłaszczyć ten tytuł dla swojej grupy zawodowej**, odmawiając tego prawa inżynierom budownictwa. Podnoszą przy tym absurdalne argumenty, jakoby inżynier budownictwa nie kontaktował się bezpośrednio z klientem. Autorzy takich przemyśleń zapominają, że **architekt rzadko kiedy uczestniczy w realizacyjnym etapie procesu budowlanego jako członek kierownictwa budowy**. Nie biorą absolutnie tego etapu pod uwagę."*

"Inżynier budownictwa to zawód zaufania publicznego, który realizowany jest na każdym etapie procesu budowlanego i życia obiektu budowlanego. Od koncepcji, poprzez projekt, budowę, eksploatację, do rozbiórki. Inżynierowie budownictwa różnych specjalności dbają o bezpieczeństwo i trwałość konstrukcji, energooszczędność rozwiązań, zapewnienie dopływu wody, odprowadzenia ścieków i wód opadowych, zautomatyzowanie obiektów budowlanych, ich bezpieczeństwo pożarowe".

"Architekt, odpowiedzialny w głównej mierze za tzw. ***ład***

architektoniczny *oraz* ***funkcjonalność niektórych obiektów budowlanych****, kończy swą pracę zazwyczaj na dwóch pierwszych etapach".*

"Takie są twarde fakty, z którymi trudno polemizować. Oba te zawody: inżyniera budownictwa oraz architekta są ze sobą nierozerwalnie połączone w procesie budowy. Częstokroć zakresy obowiązków wykonywane przez ich przedstawicieli przenikają się wzajemnie. Dla zachowania przejrzystości we wzajemnych relacjach rozwiązania ustawowe dotyczące obu tych zawodów zaufania publicznego powinny zostać ujęte w jednej ustawie, tak jak ma to miejsce do tej pory."

"interes jednostki (własny) architekta nie może być ważniejszy od interesu publicznego i jest to szczególnie przykre w świetle tak górnolotnie definiowanej w projektach ustawy o architektach misji architektów"

Jak to się przez te 4 lata pozmieniało kolegom z branży. Teraz najważniejszy stał się **interes inżyniera budownictwa, który ma doprowadzić do "odchwaszczenia rynku z misjonarzy zwących się architektami" i ich deregulacji zawodowej.**

Analizując powyższe wypowiedzi oraz proponowane zapisy w nowelizowanej ustawie panie Ministrze podaję w wątpliwość te Państwa ustalenia, które zmierzają w górnolotnych słowach do ulepszenia i usprawnienia procesu budowlanego. Ulepszanie i usprawnianie nie polega na zabraniu uprawnień jednej grupie zawodowej i oddanie ich w ręce drugiej grupy zawodowej, która tylko przez fakt umiejętności czytania tych samych przepisów budowlanych co nasza branża, uzurpuję sobie drogę do umiejętności projektowania architektonicznego.

A jak już pan tak wraz z całą rzeszą fanów z PIIB namiętnie chce deregulować zawody techniczne, to czemu nie iść na całość i w zamian za "proponowaną kradzież majątku i dorobku zawodowego architekta" przyznać architektom uprawnienia do projektowania konstrukcji i kierowania robotami budowlanymi w zakresie konstrukcyjno-budowlanym do 1000 m3? Przecież co to takiego wrzucić do programu obliczeniowego parę obciążeń czy ochrzanić panocka na budowie, że źle poskręcał pręty. Z wypowiedzi prezesa PIIB zakładam, że nic trudnego. Przecież i tak inżynierowie tylko liczą, a finalnie my musimy za nich rysunki doszczegóławiać na budowę bo bez detalu architekta to przecież ani rusz…

Już widzę te nagłówki artykułów branżowych i euforię środowiska PIIB, że będziemy jak te dwa bratanki. Ja już deregulować zawody to sprawiedliwie, a nie na zasadzie w grupie siła.

Pomimo, iż wielu już na ten temat pisało, postaram się w kilku słowach panu przybliżyć naturę obu zawodów, bo może w ferworze obecnej sytuacji na świecie, mogło to Państwu umknąć.

Dla wielu osób panie Ministrze terminy architekt i inżynier są stosowane wymienne. Oba terminy zyskały popularność w okresie renesansu. Dla przykładu Leonardo da Vinci, który namalował Ostatnią Wieczerzę, oferował swoje usługi różnym

potentatom jako architekt przy projektowaniu ich budynków oraz jako inżynier przy projektowaniu machin wojennych i wodociągów. **Jednak dzisiaj, kiedy architekta nazywa się inżynierem i na odwrót, nic nie jest bardziej ujmujące temu profesjonaliście, jak ignorancja ze strony laika, który dopuścił się tego słownego przestępstwa.**

Kim jest architekt?

Architekt to osoba, która planuje i projektuje budynki oraz inne przestrzenie, którymi się otaczamy.
Ale dlaczego w ogóle go potrzebujemy? Możemy przecież zlecić inżynierowi budowlanemu wykonanie tej samej pracy! Dlaczego mielibyśmy wydawać pieniądze na zatrudnienie architekta, który z reguły jest droższy niż inżynier? To często zadawane mi pytanie przez moich klientów, którzy widzą kreowanie swojej przyszłości tylko i wyłącznie przez aspekt finansowy.
Architekt to nie tylko osoba odpowiedzialna za samą budowę konstrukcji. **Architekci projektują wyobrażając sobie to, co nawet nie istnieje i przygotowują się na to, co będzie miało miejsce w przyszłości**. Choć inżynierowie budowlani są ważni w procesie budowy, to ich praca nie może być mylona z pracą architekta. Inżynierowie z reguły projektują konstrukcję mniej lub bardziej skomplikowaną. Architekci jednak tworzą kompletne doświadczenie dla użytkowników i przyszłych pokoleń. Uczą się o różnych wpływach, jakie ich projekty mogą mieć na sposób myślenia i zdrowie psychiczne użytkowników. Posiadają również moc poprawiania obecnego stanu środowiska, ponieważ ich techniki i strategie projektowe mogą sprawić, że konstrukcje będą bardziej zrównoważone i przyjazne dla środowiska.

Jaka jest więc różnica pomiędzy tymi zawodami?

Rozwiązując problem projektowy, poglądy i metody architekta i inżyniera wychodzą z różnych, często przeciwnych kierunków. Przede wszystkim architekt posługuje się rozumowaniem indukcyjnym, zaś inżynier posługuje się rozumowaniem dedukcyjnym. **Jedna metoda jest intuicyjna, a druga analityczna.**

Wykształcenie architekta kładzie głównie nacisk na wizualizację i sposoby wyrażania tego poprzez rysunki i modele wzbogacone matematyką i nauką. Wykształcenie inżyniera odwraca ww. nacisk, który wymaga znacznie więcej matematyki i nauk ścisłych, a także elementarnych umiejętności rysowania diagramów.

Metoda intuicyjna stosowana przez architektów towarzyszy nam od zarania cywilizacji, podczas gdy metoda analityczna stosowana przez inżynierów jest stosunkowo nowym osiągnięciem.

Intuicyjny proces projektowania opiera się na „zasadach praktycznych”, w których dowody empiryczne oparte na próbach i błędach wykazały, że elementy

konstrukcyjne o określonym rozmiarze i materiale będą działać. Wykorzystując te dowody oparte na doświadczeniu, starożytni Grecy i Rzymianie opracowali bardzo szczegółowy zestaw zasad opartych na proporcjach i symetrii. Wiele z tych praktycznych zasad zaczynało się od użycia proporcji związanych ze średnicą klasycznej kolumny.

W przypadku konstrukcji murowanych, współczesna analiza matematyczna inżyniera wykazała od tego czasu, że klasyczne proporcje skutkują współczynnikiem wytrzymałości dwukrotnie większym niż potrzebny. Stąd powód długotrwałych konstrukcji zbudowanych przez starożytnych Greków i Rzymian.

W nowoczesnym designie architekci porzucili proporcjonalne metody klasyki i wzięli przykład z mantry Sullivana, gdzie „forma podąża za funkcją”, aby realizować nowe wynalazcze technologie, o ile rozwiązały one problem projektowy. W dużej mierze zmiana w kierunku nowoczesnej architektury stała się możliwa dzięki wprowadzeniu nowych materiałów, takich jak stal i beton, a co najważniejsze, dzięki współpracy architektów z inżynierami, których postęp w analizach matematycznych umożliwił dokładne przewidywanie możliwości konstrukcyjnych tych nowych materiałów.

Począwszy od renesansowych Włoch w XVI wieku, a przyśpieszając w epoce oświecenia we Francji w XVII i XVIII w. , nowe osiągnięcia matematyczne – wchodząc w interakcje z nowymi odkryciami naukowymi – rozkwitały wraz z takimi osobistościami jak Newton, który współwynalazł rachunek różniczkowy i Bacon, który wynalazł metodę naukową. W latach 1742-1743 znaczące zastosowanie analizy inżynierskiej miało miejsce, gdy odkryto pęknięcia w kopule św. Piotra w Rzymie, a inżynierowie opracowali raport zalecający środki zapobiegawcze do ochrony kopuły przed awarią. Raport ten przedstawiał pierwsze obliczenia konstrukcyjne, jakie znamy dzisiaj. Następnie, około 1750 roku, opracowano teorię wiązki Eulera-Bernoulliego do obliczania wielkości elementów konstrukcyjnych. Była to uciążliwa metoda, która przetrwała prawie dwieście lat.

Historycznie oddzieleni przez wykształcenie

Te dwa zawody osiągnęły kamień milowy, kiedy we Francji (Royal Academy of Architecture w 1671) i w Anglii (Stowarzyszenie Inżynierów Budownictwa w 1771) powstały oddzielne stowarzyszenia zawodowe. Podział na architektów i inżynierów został zinstytucjonalizowany, gdy we Francji powstały pierwsze szkoły inżynierii i architektury (tj. Ecole Polytechnique w 1795 i Ecole des Beaux-Arts w 1797). Jako odzwierciedlenie ich analitycznego podejścia do rozwiązywania problemów, program nauczania inżynierów kładł nacisk na rygorystyczną matematykę przy użyciu „metody aksjomatycznej” Euclida połączonej z metodą naukową Bacona, podczas gdy stosując podejście intuicyjne/indukcyjne, program architektów kładł nacisk na kompozycję wizualną z tematem „wielkiej idei” i regułami kompozycji.

Zarówno analityczne/dedukcyjne rozumowanie inżyniera, jak i intuicyjne/indukcyjne

rozumowanie architekta mają swoje własne mocne i słabe strony. Myślenie analityczne jest liniowe, deliberatywne i zazwyczaj koncentruje się na jednej rzeczy lub aspekcie. Myślenie intuicyjne jest dynamiczne, spontaniczne i skoncentrowane jednocześnie na wielu rzeczach lub aspektach. **Myśliciele analityczni to ci, którzy potrzebują wyjaśnienia swoich działań, w tym inżynierowie, lekarze i prawnicy. Intuicyjni myśliciele muszą działać szybko, w tym architekci, generałowie i strażacy.**

Martwy punkt dla analitycznego myślenia to miejsce, w którym osoba próbuje wyjść poza granicę wiedzy naukowej/matematycznej. Martwy punkt dla intuicyjnego myślenia jest przeciwieństwem analityczności. Tam, gdzie pomysły architekta mogą być zniekształcone przez uprzedzenia lub ograniczone przez stałe koncepcje (np. zasady klasyczne), wynik może być nieodpowiedni do celów budynku. Intuicja jest nieskuteczna w przewidywaniu zmian klimatycznych, analizowaniu kwestii prawnych czy diagnozowaniu choroby.

Podobne cele, różne metody, jeden zespół

Podsumowując, architekci i inżynierowie mają podobne cele końcowe, jednak różne metody ich osiągania. Żaden zawód nie jest lepszy od drugiego. W budownictwie istnieje wiele rynków, na których może dominować jeden lub drugi zawód. W przypadku budownictwa prywatnego architekci są często wybierani przez klientów do objęcia przewodnictwa ze względu na ich zdolność do szybkiego podejmowania decyzji, która pomaga klientom zapewnić finansowanie na wczesnym etapie harmonogramu projektu. Tam, gdzie czas to pieniądz i stosowane są szybkie harmonogramy budowy, intuicja architekta przebija „paraliż analityczny inżyniera”. W przypadku budowy dróg publicznych i mostów wiodącą rolę pełnią inżynierowie, ponieważ te systemy budowlane są na ogół proste, a proces przetargowy nieskomplikowany. Architekt może być co najwyżej partnerem do koncepcji, choć historia uczy że bywa inaczej.

Mówi się, że dobry inżynier może intuicyjnie „zobaczyć naprężenia” w konstrukcji. Ja powiem inaczej dobry architekt może wykorzystać elementarne obliczenia do określenia wstępnych wymiarów i lokalizacji układów konstrukcyjnych, mechanicznych i elektrycznych.

Architektura jest wszędzie! Jest reprezentacją społeczeństwa i jego mieszkańców. Staje się symbolem tego, jak my widzimy świat, a także jak świat widzi nas. Cuda architektoniczne czy zabytki obecne w regionie czynią go wyjątkowym i wyróżniającym się.

Na koniec moich dywagacji zawodowych panie Ministrze, wypowiem się jeszcze w

imieniu młodych architektów, takich co to dopiero niedawno zrobili uprawnienia i którzy prawie w 90% żyją tylko i wyłącznie z projektowania – przede wszystkim obiektów do 1000 m3, czy mówiąc kolokwialnie domków. **Ta deregulacja ich zabije zawodowo**. Nie chodzi tylko i wyłącznie o aspekt finansowy tak szeroko poruszany przez inżynierów, ale głównie o zakres świadczonych usług projektowych. Młody architekt będzie bez szans na zdobycie zlecenia, gdyż wykończy go inżynier budownictwa mający cały pakiet usług projektowych w jednym miejscu czyli monopol, o który pan świadomie lub nie dla inżynierów budownictwa zabiega. Proszę wsłuchać się w głos serca i rozsądku i jednak w tej całej dyskusji posłuchać naszego środowiska, **aby nie dopuścić do konieczności za kilka lat importowania architektów z zagranicy.** Bo proponowanymi zapisami mówiąc brutalnie wyrżniecie tą profesję skutecznie z rynku polskiego, podobnie jak latami poczyniono to z nauczycielami i lekarzami. Niech Pan nie idzie tą drogą. Już przerabialiśmy ten model 40 lat temu i jak Polska długa i szeroka widać, że się nie udało.

wyświetleń: 856